

Zanim wezwiesz policję, bo ktoś nie ma maski...

18 kwietnia 2021

No cóż, kolejny zamordysta w białym kitlu, a powierzchowność całkiem sympatyczna – na zdjęciu modny garnitur, delikatny uśmiech, pewnie wyperfumowany... Tacy to właśnie SANITARYŚCI chcą nam zaplanować przyszłość... Czy są jeszcze jakieś wakaty w radzie przy Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau?

„Ludzie są coraz gorsi. Robią nam awantury za to, że obsługujemy klientów bez maseczek” – Powiedziała mi ekspedientka w sklepiu, w którym dotychczas robiłem zakupy. Wcześniej poprosiła mnie, bym założył maskę, ale mimo że odmówiłem pozostała uprzejma i wyrozumiała. Podobnie jak ja, dla równie trudnego i niewdzięcznego położenia w warunkach „nowej normalności”, dla niej i jej koleżanek.

Tak oto, polityka zastraszania społeczeństwa przez Morawieckiego, Niedzielskiego, Kaczyńskiego oraz otaczających ich ekspertów-sanitarystów, zaczyna przynosić określony efekt: ludzie stają się wobec siebie nieufni i zaczynają skakać sobie do gardeł. Nie mówiąc już o tym, że wyglądają beznadziejnie w zaciągniętych po same oczy szmatach... Niejeden z dzisiejszych donosicieli pozostałby zapewne bierny widząc maltretowanego na ulicy człowieka, gdy jednak chodzi o donos na osobnika bez maski, bardzo chętnie dzwoni na policję. Ostatnio, ba bazarze, pewna pani postraszyła mnie wezwaniem patrolu, bo nie miałem maski. „Nie dość, że przechodzi pan obok mnie to jeszcze bez maski!” – wykrzyczała. Gdy delikatnie odpowiedziałem, że „donosicieli nigdy nie brakowało”, schowała telefon do kieszeni i zajęła się swoimi sprawami. Może jest to jakaś metoda... Uderzenie w czuły punkt. Gdzie kończy się obywatelska odpowiedzialność a zaczyna zwykłe, obrzydliwe donosicielstwo? Zanim wezwiesz policję dlatego, że ktoś nie ma maski, albo otworzył restaurację, bądź urządził przyjęcie – zastanów się.

Czy na pewno wypełniasz swój obowiązek, czy stajesz się już zwykłym sk*****synem.

Paszporty covidowe... Temat coraz bardziej gorący. Komisja Europejska chciałaby, aby wszedł on w życie już w czerwcu 2021 roku. Wśród polskich fanów takiego paszportu znalazł się m.in. poseł Jarosław Gowin. Premier Morawiecki też nie krył już wcześniej entuzjazmu dla tej idei. O ile jednak postawę tych figurantów-akwizytorów New World Order można jeszcze zrozumieć – katolicki modernista ze stajni Donalda Tuska, a może nawet i samego Adama Michnika, oraz bankster i były doradca Tuska, o tyle zaskakujące – dla wielu przynajmniej – może się wydawać poparcie dla paszportów ze strony pani europosłanki Beaty Szydło, która ponoć opowiada się – o czym informowali niektórzy twitterowicze – za paszportem. Ale jeśli z poparciem pani Szydło dla nowego apartheidu zestawimy wiadomość z ostatnich dni, wszystko może stać się jasne. Otóż była premier ma zasiąść w składzie rady przy Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Kto wie, czy to nie przedsmak jakiejś grubszej roboty. Pan Stanisław Michalkiewicz, pisząc wielokrotnie o obozie w Oświęcimiu, określał go jako „chwilowo nieczynny”. Oby jego słowa nie okazały się prorocze, a dokooptowywanie do rady obozu nowych członków jest być może początkiem przygotowań pod nowe zadania jakie przed tą radą staną.

Jeszcze o paszportach... Samego siebie przeszedł niedawno redaktor naczelny dziennika „Rzeczpospolita” Bogusław Chrabota. Czasem zastanawiam się, skąd u ludzi, skądinąd inteligentnych, mających – wydawałoby się – jakieś rozeznanie w sytuacji, bierze się akceptacja dla pomysłów różnych szaleńców i dlaczego z taką łatwością nie tylko im przyklaskują, ale nawet starają się być „świętsi od papieża”... Cóż takiego zainteresowało mnie w panu Chrabocie? Popełnił on tekst w „Rzeczpospolitej” pt.: „Paszporty covidowe od jutra”, w którym gorąco poparł ideę wprowadzenia takich dokumentów dla osób zaszczepionych. Przewrotność jaką się w swojej argumentacji posłużył jest iście orwellowska i zarazem

niezwykle obrzydliwa. Zacytujmy: „Mimo że horyzont wytworzenia w Polsce odporności zbiorowej to odległa przyszłość, a proces szczepień przeciw Covid-19 jest chaotyczny, nie ma alternatywy dla przyspieszenia prac nad tzw. paszportem covidowym”... I dalej: „(...) stoję po stronie paszportu nie dlatego, że uwielbiam być inwigilowany. Wręcz odwrotnie. Tyle że paszport covidowy (może być niczym więcej niż kodem QR w smartfonie) ma przecież służyć poszerzaniu, a nie ograniczaniu naszych wolności. Na razie są one limitowane przez liczne rygory dyscyplinarne, sanitarne etc. W sprawie stosowania się do nich (bądź nie) – nie mamy wyboru. Lojalność wobec walczącego z pandemią państwa wymaga dyscypliny ze strony obywatela. Tyle że ta dyscyplina nie musi być w pełni realizowana, kiedy nie stanowimy już – dzięki szczepionce, czy odporności po przebytej chorobie – zagrożenia. I to właśnie poszerzenie naszych praw ma dokumentować paszport”.

Wyjątkowo obrzydliwa retoryka. Posługuje się nią albo człowiek sprzedajny, albo konformista, albo szantażowany, albo moralnie słaby, albo zwykły cymbał. Można by jeszcze wspomnieć o człowieku racjonalnym bądź realście (chce sobie podróżować po świecie), jednak w tym wypadku oznacza to akceptację dla systemu dyskryminacji ze względu na stosunek do SANITARYZMU. Naziści prześladowali ze względu na rasę, komuniści – ze względu na klasę... Pan Chrabota oburzyłby się zapewne, gdyby nazwać go zwolennikiem „nowego apartheidu”, no ale co zrobić... No, chyba że to jednak zwykły cymbał... Wówczas, przez względy czysto ludzkie, wybaczymy...

Na „Onecie” objawił się pewien doktor, Jakub Kraszewski, dyrektor Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku. Brak mi już weny, by wdawać się w polemikę. Zaczynam odczuwać przemęczenie i wypalenie, więc ograniczę się do samego cytatu, a Wy – Drodzy Czytelnicy – sami to oceńcie. Pan doktor (człowiek wykształcony, światły), chwalcący Izraelczyków za mądrość, bo dali się masowo wyszczepić, na pytanie Onetu, co robić w sytuacji, gdy nie wszyscy chcą się szczepić,

odpowiada: „Powinniśmy iść w kierunku krajów, które wprowadzają restrykcje. Na zasadzie, że nie musisz się szczepić, bo szczepienia nie są obowiązkowe. Ale nie korzystasz z publicznych środków transportu, nie chodzisz do kin, do teatru. Lista wykluczeń jest tak szeroka, że każdy w trzecim tygodniu mówi: „mam dosyć, idę się zaszczepić”. Tak to działa. Nie szczepisz się, nie pracujesz z dziećmi w szkole. Nie szczepisz się, nie jesteś pielęgniarką w szpitalu. Nie szczepisz się, nie pracujesz z ludźmi”.

W wywiadzie nie ma nic na temat leczenia covid-19 np. amantadyną, ale możemy się domyślać, że pan światły doktor Kraszewski, wyraziłby zapewne swój stanowczy sprzeciw wobec takiego barbarzyństwa.

No cóż, kolejny zamordysta w białym kitlu, a powierzchowność całkiem sympatyczna – na zdjęciu modny garnitur, delikatny uśmiech, pewnie wyperfumowany... Tacy to właśnie SANITARYŚCI chcą nam zaplanować przyszłość... Czy są jeszcze jakieś wakaty w radzie przy Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau?

I na koniec jeszcze o wiekopomnym odkryciu polskich naukowców, które zapewne przejdzie do historii światowego dziedzictwa scientystycznego!!! Otóż „Eksperci z IMGW-PIB oraz CMKP przeprowadzili szereg analiz i badań, mających na celu odpowiedź na pytanie – czy istnieje związek między warunkami meteorologicznymi (temperaturą, wilgotnością względną, nasłonecznieniem, prędkością wiatru) i dynamiką pandemii COVID-19 w Polsce”. I co się okazało? Ileż to mądrych głów pracowało nad badaniami, które podsumowano następującym zdaniem: „Nasze wyniki są zgodne z wnioskami przedstawionymi w innych pracach, których autorzy zajmowali się badaniem zależności między rozprzestrzenieniem się pandemii a pogodą i jej sezonowością. Najdłuższa aktywność wirusa występuje przy niskich temperaturach, bardzo wysokiej lub bardzo niskiej wilgotności względnej powietrza, natomiast najkrótsza – przy wysokich temperaturach i wilgotności względnej 50%”.

Opisy tych badań w mediach są bardzo obszerne i wyczerpujące, ale my wyniki owego odkrycia naukowego zawrzemy w jednym zdaniu: im zimniej, wilgotniej i mniej słonecznie, tym ludzie się częściej przeziębiamą i łapią różnego rodzaju infekcje.

Pewnie już starożytni znali już tę prawdę, jednak dopiero w erze „nowej normalności” ubrano ją w naukowe szatki. Trochę to tak jak ze słynnym panem Jourdain z komedii Moliera „Mieszczanin szlachcicem”, który, żyjąc już jakiś czas na świecie, nie wiedział dotąd, że mówi prozą. Radości co niemiara!!!

Autorstwo: Paweł Sztąberek

Źródło: ProKapitalizm.pl